

Henryk Lulewicz (Warszawa)

Daremny trud edytora? Uwagi na marginesie edycji korespondencji ostatniego Jagiellona¹

Tom korespondencji Zygmunta Augusta do Radziwiłłów z lat 1547–1572 opracowany przez Irenę Kaniewską to przedsięwzięcie edytorskie bez wątpienia potrzebne. Listy królewskie są przydatne jako istotne źródło dla specjalisty zajmującego się XVI stuleciem — złotym wiekiem kultury polskiej, jak również mogą intrygować czytelnika zainteresowanego ową epoką z przyczyn pozaprofesjonalnych. Sprawia to zarówno osoba nadawcy listów, jak i główni adresaci tej korespondencji, mianowicie dwaj wybitni przedstawiciele możnego rodu litewskiego — Mikołaj Radziwiłł Czarny, jego brat stryjeczny Mikołaj Radziwiłł Rudy oraz rodzona siostra ostatniego i niefortunna zarazem małżonka królewska — Barbara Radziwiłłówna. Sensacyjny wątek związany z romansem króla, a potem z intrygami wokół jego małżeństwa z Barbarą oraz jej przedwczesna śmierć budziły od dawna zainteresowanie wydawców. List był ponadto najmodniejszym w dobie renesansu gatunkiem literackim. W kulturze polskiej pełnił wprawdzie bardziej utylitarną funkcję, jako najszerzej rozpowszechniony środek komunikacji między ludźmi, więc chociażby z tego względu epistolografia stała się najbardziej popularnym działem piśmiennictwa staropolskiego. Nic więc dziwnego, że korespondencja Zygmunta Augusta kierowana do Radziwiłłów była od prawie dwóch stuleci przedmiotem, z dzisiejszej perspektywy raczej mniej niż bardziej udanych edycji, obejmujących wszakże za każdym razem tylko jej fragmenty². Autorka niniejszego tomu potraktowała natomiast swoje dzieło bardzo ambicjonalnie, charakteryzując je jako „pierwszą, najpełniejszą, nowoczesnie opracowaną, edycję 365 listów ostatniego Jagiellona”³. Sam więc zamysł, a także materia zawarta w korespondencji królewskiej stawiają przedsięwzięcie

¹ *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, opracowanie, wstęp i komentarze Irena Kaniewska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999, ss. 648.

² Główne edycje listów Zygmunta Augusta do Radziwiłłów ukazały się już w XIX wieku: J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, Warszawa 1822, t. 1, s. 395–484; s. A. Lachowicz, *Listy oryginalne Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Czarnego*, Wilno 1842; M. Baltński, *Pamiętniki o królowej Barbarze żonie Zygmunta Augusta*, w: *Pisma historyczne*, Wilno 1843, t. 1–2; Id., *Dopelnienie pamiętników o królowej Barbarze*, w: *Studia historyczne*, Wilno 1856; A. Przędzicki, *Jagiellonki polskie w XVI wieku*, t. 1, Kraków 1868.

³ Cytat zaczerpnięty z notki reklamującej wydanie, umieszczonej na tylnej karcie okładki recenzowanego tomu.

podjęte przez I. Kaniewską w rzędzie fundamentalnych wydawnictw epistolografii staropolskiej, że wymienić tutaj dla przykładu tylko edycje korespondencji kardynała Stanisława Hozjusza⁴ czy kanclerza koronnego Jana Zamoyskiego⁵. I rzeczywiście zewnętrznie dzieło prezentuje się okazale. Twarda oprawa ozdobiona podobizną króla, dobrej jakości papier, stosunkowo liczne reprodukcje listów królewskich sprawiają, że tom przyciąga uwagę swoim wyglądem i sięga się poń z przyjemnością i zaciekawieniem. Jeśli chodzi o szatę ikonograficzną, to zdaniem recenzenta zabrakło może reprodukcji podobizn postaci przynajmniej głównych odbiorców korespondencji królewskiej ze strony Radziwiłłów, chociaż ich portrety są znane i zachowane do dzisiaj.

Dobre wrażenie, jakie sprawia zewnętrzny ogłąd recenzowanego tomu, mija w miarę konfrontacji celu, który wyznaczyła sobie I. Kaniewska, z realizacją zadania polegającego na krytycznym i zarazem jak najbardziej wiernym z oryginałem opracowaniu publikowanego źródła. Recenzentowi nie przychodzi łatwo pisanie niepocholebnej opinii, gdyż zdaje sprawę, ile trudu edytora wymaga należyte przygotowanie tekstu źródłowego do publikacji i jak niewdzięczny jest to trud. Tym większa szkoda, kiedy ten trud nie doprowadził do oczekiwanych rezultatów. Ocena niniejszego wydania korespondencji Zygmunta Augusta jest niełatwa i z tej przyczyny, że powstała już wnikliwa, wręcz drobiazgową, recenzja omawiająca jego wady. Jej autorzy dosyć surowo ocenili trud I. Kaniewskiej, nie dostrzegając raczej zalet opracowanego przez nią zbioru epistolografii królewskiej⁶. Wymieniony przez nich rejestr uchybień jest dość długi i żeby nie iść dalej tym samym śladem poprzestaną na wymienieniu za nimi przynajmniej najbardziej istotnych błędów.

Zacząć wypada od stwierdzenia nie dającego się ukryć faktu, że jest to, wbrew zamierzeniom, niezupełnie kompletne wydanie listów królewskich do Radziwiłłów. Autorzy wspomnianej wyżej recenzji uzupełnili ją aneksem, wzbogacającym dodatkowo korespondencję Zygmunta Augusta do Radziwiłłów o 23 listy polskie i łacińskie oraz 9 listów ruskich, do których Kaniewska nie dotarła, i które w związku z tym pozostają nadal niepublikowane. Ta nieznamość wynikała, po pierwsze, z niepewności, czy listy te się zachowały, a także z niemożności dotarcia — zdaniem edytki — do woluminu korespondencji, który niegdyś był przechowywany w Cesarskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu (potem Biblioteka Publiczna im. Sałtykowa–Szczedriny w Leningradzie, a obecnie Rosyjska Biblioteka Narodowa), w kolekcji autografów P. Dubrowskiego pod numerem 62. Zawierał on oryginały listów monarszych z lat 1535–1585 (królowej Bony, przede wszystkim Zygmunta Augusta, a także królowej Katarzyny Habsburżanki, Stefana Batorego oraz królowej Anny Jagiellonki) do różnych przedstawicieli rodziny Radziwiłłów. Szczęściem w nieszczęściu nie został on zwrócony stronie polskiej po traktacie ryskim, bo byłby niechybnie jak inne rewindykaty przepadł w trakcie zawieruchy wojennej. O istnieniu tego rękopisu wiedziano w Polsce po II wojnie światowej przynajmniej od lat sześćdziesiątych. Znany Kaniewskiej, bo cytowany przez nią prof. Witold Taszycki, autor wyboru tekstów do gramatyki historycznej języka polskiego, na pewno z niego korzystał, skoro w trzecim wydaniu swego podręcznika umieścił dwa listy Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Rudego zaczerpnięte z owego rękopisu w zbiorze P. Dubrowskiego nr 62⁷. O jego przetrwaniu informował też Jan Seredyka w spra-

⁴ *Epistolae Stanislai Hostii*, wyd. F. Hipler i W. Zakrzewski, t. 1–2, Kraków 1879–1888 oraz współczesna kontynuacja — t. 3, oprac. H. D. Wojtyśka, „Studia Warmińskie”, XVII, 1980; t. 5, oprac. A. Szorc, *ibidem*, XIII, 1976; t. 6, oprac. A. Szorc, *ibidem*, XV, 1978.

⁵ *Archiwum Jana Zamoyskiego*, t. 1–3, wyd. W. Sobieski, J. Siemieński, Warszawa 1904–1913, t. 4, wyd. K. Lepszy, Kraków 1948.

⁶ M. Janicki, R. Jaworski, *Nad nową edycją listów króla Zygmunta Augusta*, „Przegląd Historyczny”, XC, 1999, z. 3, s. 347–364.

⁷ W. Taszycki, *Wybór tekstów staropolskich*, wyd. 3, Warszawa 1969, s. 272–276. Taszycki zaznaczył, że owe listy Zygmunta Augusta — jeden datowany z Krakowa 2 VI 1548, natomiast drugi z Piotrkowa 24 XI 1548 — publikował z oryginałów. Oba wcześniejsze wydania tego podręcznika, mianowicie wyd. 1, Lwów 1928 oraz wyd. 2, Warszawa 1955, nie miały dodatku z wymienionymi wyżej listami.

wozdaniu z podróży badawczej do bibliotek wileńskich i leningradzkich, która miała miejsce w początku lat siedemdziesiątych⁸. Od mniej więcej dziesięciu lat dostarcenie do tego rękopisu jest przedsięwzięciem realnym i przez polskiego badacza możliwym do wykonania bez specjalnych turbacji, pod jednym wszakże warunkiem. Trzeba się było osobiście pofatygować do Petersburga, co piszący te słowa niniejszym poświadczają, gdyż przed laty chyba siedmiu miał możliwość z owego rękopisu korzystać. Do tego wszystkiego okazało się, że Biblioteka Narodowa w Warszawie od lat też, co najmniej siedmiu, udostępniła do ogólnego użytku mikrofilm owego rękopisu (sygn. A 1927), o czym zresztą dotychczas mało kto wiedział.

Silną rzeczą na skutek strat archiwalnych spowodowanych wojnami, albo z powodu nieznamościami części oryginalnych listów, przystępując do publikacji korespondencji Zygmunta Augusta I. Kaniewska zmuszona była oprócz się na niejednorodnej podstawie wydawniczej. Gdy nie było oryginałów, sięgnęła do edycji owej korespondencji, które ukazały się w XIX w., przypisując zwłaszcza wydaniom s. A. Lachowicza i M. Balińskiego niezasłużenie „wysoki stopień autentyczności” (Wstęp, s. 27). Konsekwencje tej praktyki są aż nadto widoczne. Wiadomo bowiem nie od dziś, że wydawcy źródeł historycznych w XIX w. posługiwali się innym, najczęściej swoim własnym, aparatem edytorskim, którego niestety nie można porównywać z obecnie stosowanymi zasadami edytorstwa. Ich wydania nie były bowiem wydaniem krytycznymi i doprawdy trudno na tej podstawie spodziewać się nowoczesnej i aspirującej do miana naukowego publikacji źródłowej. Zawsze będzie to tylko reedycja obciążona pokaznym bagażem błędów, zwłaszcza wtedy, gdy nie ma możliwości skorygowania tekstu edycji dziewiętnastowiecznej z zachowanymi chociażby kopiami źródła. Spójrzmy zatem, jakie są proporcje między tymi niejednorodnymi podstawami w przypadku tomu wydanego przez I. Kaniewską. Pośród 345 publikowanych przez nią listów polskich (wśród nich także kilka łacińskich), bo 20 oryginalnych listów ruskich na razie pomijam, znalazły się 174 listy zachowane w szesnastowiecznych oryginałach. Kolejnych kilka listów zachowało się w postaci późniejszych kopii. Niestety, prawie połowa, bo aż 167 listów wydanych w omawianym tomie, została w praktyce przedrukowana z wcześniejszych edycji s. A. Lachowicza i M. Balińskiego. Pół biedy, jeśli chodzi o 141 listów zawartych w wydaniu Lachowicza, gdyż na każdy z nich przypadają w zasadzie po dwie kopie rękopiśmienne, które — jak stwierdziła sama edytorka — sporządzono niewątpliwie na podstawie oryginałów z archiwum w Nieświeżu. Tym kopiom przypisała jednak tylko rolę, że posłużyły jej własnymi słowami: „czynnika kontrolującego wobec tekstu przyjętego za podstawę edycji” (Wstęp, s. 28). Wprawdzie kopie te były przez kopistów modernizowane, ale może lepiej byłoby na nich właśnie oprócz omawianą edycję, niż na tekście wydanym w Wilnie w 1842 r., także przecie modernizowanym według zasad dziewiętnastowiecznej polszczyzny, a na dodatek ocenianym przez rosyjskiego cenzora. Spowodowałoby to przynajmniej ujednolicenie podstawy wydania do listów oryginalnych, a w przypadku ich braku do kopii sporządzonych z oryginałów. Rola podrzędna przypadłaby w tej sytuacji wersjom owych listów królewskich zaproponowanym przez edytorów w XIX w. Na dodatek, jak stwierdzili autorzy wcześniejszej recenzji, edycja Kaniewskiej nie zawsze konsekwentnie trzyma się nawet wersji występującej w wydaniu Lachowicza, o czym świadczy tekst listu drukowanego pod numerem 131 (s. 248). W krótkim, zaledwie parozdaniowym liście, po słowach: „Przyniesiono nam teraz listy” — zabrakło frazy „z Rzymu”, która znajduje się w wydaniu z poprzedniego stulecia⁹.

Szczególnie zawodnym i nierzetelnym, uwzględniając dzisiejsze kryteria, okazał się w roli edytora M. Baliński, któremu niestety I. Kaniewska okazała wyjątkowe zaufanie. Wprawdzie zaledwie 26 listów królewskich spośród publikowanych

⁸ J. Serebryńska, *Źródła do dziejów Polski i Litwy okresu przedrozbiorowego w bibliotekach Wilna i Leningradu*, „Sprawozdania Wydziału I Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk za 1973 r.”, Wrocław 1974, s. 42.

⁹ S. A. Lachowicz, *op. cit.*, s. 35.

w omawianym tomie, według rozeznania edytorki, doszło do naszych czasów w jednym przekazie Balińskiego. W rzeczywistości wszystkie, prócz jednego, znane są z oryginałów w przytaczanym już wyżej rękopisie z kolekcji P. Dubrowskiego nr 62. Niepokojące jest natomiast stwierdzenie faktu, że Kaniewska, dysponując nawet poprawną edycją listu przygotowaną przez wybitnego językoznawcę, zamiast niej wybrała wersję Balińskiego ze wszystkimi utrwalonymi przezeń błędami, w tym również z błędnie przytoczoną datą dzienną. Przypadek taki ma miejsce w odniesieniu do listu nr 31 w jej wydaniu (s. 90–92), pisany do Mikołaja Radziwiłła Rudego z Piotrkowa 24 listopada 1548 r., który został opublikowany za Balińskim z błędną datą 23 listopada, chociaż tenże sam list wzorowo wydał Taszycki na podstawie oryginału przed zaledwie trzydziestu laty¹⁰. Co więcej, w swej edycji Kaniewska faktu tego nawet nie odnotowała w nagłówku edytorskim do tego listu. Spostrzeżenia młodszych kolegów zanotowane w ich recenzji skłaniają do wniosku, że autorka niniejszej edycji wręcz niewolniczo polegała na publikacjach z minionego stulecia nawet w sytuacji istnienia oryginałów wydawanych przez nią listów. Ilustruje to list nr 5 (s. 44), datowany z Piotrkowa 2 lutego 1548 r., do dwóch adresatów, mianowicie do Mikołaja Radziwiłła Rudego i starosty mereckiego Stanisława Dowojny¹¹. Tymczasem w niniejszej edycji figuruje tylko pierwszy z nich. List ten został świeżo wydany w tomie zawierającym listy polskie z pierwszej połowy XVI w.¹², znanym zresztą autorce. Niestety, ponownie nie odnotowała ona tego faktu w nagłówku edytorskim, ani nie odniosła się do ewidentnych przecież różnic między swoją wersją powieloną bez wątpienia za ułomnym wydaniem wcześniejszym a bezbłędną wersją w zbiorze zredagowanym przez K. Rymutą.

Osobiste doświadczenia wyniesione z próby reedycji opublikowanych przez M. Balińskiego w połowie XIX stulecia pamiętników Obuchowiczów¹³ skłaniają mnie do wysunięcia radykalnego wniosku, że w żadnym wypadku jego wydania nie powinny stanowić podstawy wydawniczej poważnej publikacji źródłowej. Do podobnej konkluzji doszła także Beata Kaczmarczykowa, autorka studium nad językiem listów polskich Zygmunta Augusta¹⁴, którego zresztą Kaniewska nie notuje. Kaczmarczykowa oparła swój sąd na wnioskach wcześniejszej generacji badaczy, do których odwołuje się także autorka niniejszej edycji, ale z tej nauki nie zostały wyciągnięte właściwe wnioski. Stare edycje korespondencji królewskiej były bowiem już wcześniej oceniane niezwykle surowo, jako nie dające, cytując: „zwłaszcza pod względem językowym należytej naukowej gwarancji, czy odczytanie tych listów spełnia wymogi stawiane przez dzisiejszą krytykę językoznawczą”¹⁵. Opinie tego rodzaju, w mniejszej lub większej mierze, odnoszą się także do wydań źródłowych innych edytorów dziewiętnastowiecznych, zwłaszcza publikujących na terenie zaboru rosyjskiego. W Warszawie i Wilnie szczególnie po 1830 r. liczyć się bowiem należało z dotkliwą nieraz ingerencją cenzorską. Wracając do Balińskiego, to poważne błędy w odczycie zniekształcające tekst oryginalny, liczne opustki pojedynczych słów, całych fraz a czasami także większych fragmentów, tłumaczenie wtrętów łacińskich, preredagowania tekstu bądź zamiana składni gramatycznej znacznych fragmentów z oryginalnej dla epoki Odrodzenia na typową dla XIX w. nie wyczerpują katalogu uchybień, które mu można przypisać. Zbytne poleganie I. Kaniewskiej na starych wydaniach jako podstawie wydawniczej sprawiło, że większość tych uchybień zostało przeniesionych także do opracowanego przez nią wydania. Ten przykład powinien być dostateczną przestrożą dla kolejnych pokoleń

¹⁰ W. Taszycki, *Wybór tekstów staropolskich*, Warszawa 1969, s. 274–276.

¹¹ B. Raczyńskich, rkp. 81, k. 10–11.

¹² *Listy polskie XVI wieku*, red. K. Rymut, t. 1: (1525–1548), Kraków 1998, s. 478.

¹³ M. Baliński, *Pamiętniki historyczne, do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce XVII w. posługujące, w dziennikach domowych Obuchowiczów i Cedrowskiego pozostałe*, Wilno 1859.

¹⁴ B. Kaczmarczykowa, *Polskie listy Zygmunta Augusta z lat 1547–1551*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, XXI, 1995, s. 123–144.

¹⁵ W. Poctecha, W. Taszycki, A. Turasiewicz, *Listy w języku polskim pisane z czasów Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta Staroego (1500–1548)*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, XXVI, 1976, nr 1–2, s. 20.

edytorów, aby nie powtarzali w przyszłości podobnego błędu. Wykorzystywanie edycji z ubiegłego wieku powinno być ostatecznością, gdy istotnie nie ma żadnych możliwości odnalezienia przekazu rękopiśmiennego. W takim jednak przypadku publikacjom owym nie należałoby nadawać waloru naukowego, a raczej popularyzatorski.

W wydaniu Kaniewskiej usterki zdarzają się nie tylko w warstwie opartej na starych edycjach, ale także w części sięgającej bezpośrednio do zachowanych oryginałów korespondencji królewskiej. Zastanawiające są zwłaszcza niedokładne odczyty tekstu listów. Niemał regułą są sytuacje, że kiedy w omawianym tomie spotykamy fragment niejasny, po sięgnięciu do tekstu rękopiśmiennego otrzymujemy inną jego lekcję. Oto przykład listu nr 232, datowanego z Wilna 13 lipca 1562 r., do Mikołaja Radziwiłła Rudego, którego początek według Kaniewskiej brzmi następująco: „Wielmożny wiernie nam miły. Dwa listy TM po polsku własną ręką waszą do nas pisane oddał do ręki naszych w całości pan Jan Szymkiewicz marszałek i pisarz nasz. Z pierwszego wyrozumieliśmy co się wczyna około luterskiej sekty przez samego władkę połockiego, tam w Połocku i Witebsku. A jako szkodliwie jest to zwłaszcza pod dzisiejszym czasem walki skąd burzki zamieszania”. Słowo „burzka” zostało przy tym objaśnione przez autorkę jako burda, zamieszanie (s. 389). Moja lekcja ostatniego zdania cytowanego fragmentu brzmi następująco: „A jako szkodliwie jest to zwłaszcza pod dzisiejszym czasem walki z kuną burki zamieszania”¹⁶. Zygmunt August zaniepokojony wrzeniem na tle religijnym w głównych ośrodkach miejskich północnowschodnich kresów Wielkiego Księstwa Litewskiego, zagrożonych wówczas inwazją ze strony Iwana Groźnego, użył metafory nawiązującej zapewne do typowych atrybutów stanowych, wyróżniających zwądnione strony. Burka to charakterystyczny płaszcz pilśniowy¹⁷, noszony przez chłopów na obszarze byłego Wielkiego Księstwa jeszcze na początku naszego stulecia. Ostatecznie odwołam się do znanego wiersza A. Mickiewicza, w którym każdy z trzech budrysów pod burką właśnie skrywał „Laszkę synową”. W tym kontekście kuna kojarzy się jednoznacznie z futrem kunim, jako wyróżnikiem osoby duchownej — biskupa obrządku wschodniego.

Inny list, wydany pod numerem 69, skierowany przez króla także do Mikołaja Rudego z Niepołomic 13 stycznia 1550 r., dostarcza w wersji Kaniewskiej również wielu okazji do sprostowań. Jego początek po opracowaniu edytorskim brzmi: „Łukasz Darowski żądał nas abo imieniem jego jesteśmy żądani, abyśmy list nasz do księdza biskupa wileńskiego dali, żeby w jego wsi Darowie dopuszczono w kościele mszy miewać i inną Bożą chwałę sprawować w czym snąć go pleban krosiński turbuje”. Petent i jego prośba do króla zostały opatrzone przypisem następującej treści: „Osoba i sprawa nieznaną” (s. 143). Tymczasem już w świetle cytowanego listu, stosunkowo krótkiego zresztą, można sporo powiedzieć o Darowskim, że był to bojarzyn litewski, niechybnie protoplasta rodziny szlacheckiej o tym imieniu, herbu Ostoja w Nowogródkiem¹⁸, który w swojej wsi Darowie (tak w rękopisie i stąd Darowski) fundował kościół katolicki¹⁹. Miał jednak z tego powodu zajścia z plebanem w sąsiednim Radziwiłłowskim Kroszynie (nie zaś Krosinie, co pozostawione zostało bez wyjaśnienia), któremu majątek darowski pierwotnie podlegał i który nie chciał dopuścić do uszczuplenia terytorium swojej parafii. Odwołał się więc Darowski do czynników wyższych, aby mimo to doprowadzić do odbywania się posługi duchownej w swoim kościele. Potrzebę takowego rozwiązania argumen-

¹⁶ B. Raczyńskich, rkp. 73, k. 94.

¹⁷ *Słownik języka polskiego podług Lindego*, t. 1, oprac. E. Rykaczewski, Warszawa 1925, s. 71; Z. Głogier, *Encyklopedia staropolska*, t. 1, Warszawa 1989, s. 216.

¹⁸ *Herbarz Polski Kaspra Niesteckiego*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 3, Lipsk 1839, s. 312.

¹⁹ Choć w cytowanym liście wyraźnie napisano „w Darowie”, to nazwa tej miejscowości, leżącej w dawnym województwie nowogródzkim, poświadczona jest źródłowo w trzech formach obocznych jako Darew, Darów (Darow), Darowo — zob. *Indeks alfabetyczny miejscowości dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, cz. 1: (A-K), Wilno 1929, s. 234-235. Istnienie drewnianego kościoła katolickiego w Darowie p.w. Wniebowzięcia NMP jeszcze w końcu XIX w. potwierdza m.in. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 1, Warszawa 1880, s. 904-905.

towano w liście królewskim faktem, że z powodu znacznego oddalenia od Kroszyna ludzie w Darowie umierali bez sakramentów, zwłaszcza zaś, że marły dzieci bez chrztu. W dopisku do tegoż listu król dodawał ponadto, według lekcji Kaniewskiej, ale z pewnymi zastrzeżeniami co do jej poprawności: „Nie idzie o dzieci kmiece tak wiele, jako o sam ty dzieci —”. Mój odczyt tego zdania, brzmi: „Nie idzie o dzieci kmiece tak wiele, jako o samej [HL — czyli Darowskiej] dzieci —”. W odczycie Kaniewskiej błędny jest także początek formuły datacyjnej owego listu: „Datum Niepołomice —”, podczas gdy w rękopisie jest: „Ex Niepołomice —”²⁰.

Przytoczone fragmenty wskazują również na powierzchowny stosunek edytki do realiów politycznych, społecznych, ustrojowych i geograficznych Wielkiego Księstwa w połowie XVI w. Tymczasem w wydanej przez nią korespondencji Zygmunta Augusta rzeczywistość litewska owej epoki przewija się w wielu aspektach i na prawie każdej stronie. W tej sytuacji nie dziwią, chociaż irytują, drobne nieraz nieścisłości, przeinaczenia, omyłki bądź zaniechania. Przykładów ilustrujących jest aż nadto, więc ograniczę się do zasygnalizowania niektórych. Nie wiadomo skąd pojawił się tajemniczy ród Dubrowieckich (bądź Dubrowieckich Holszańskich — tak w przypisach rzeczowych oraz w Indeksie osób), skoro chodzi o przedstawiciela kniaziów Holszańskich Dubrowickich, a jeszcze bardziej upraszczając o gałąź rodu Olgimuntowiczów Holszańskich na Dubrowicy (zamek i ogromna włość nad Horyniem w dawnym powiecie pińskim)²¹. Co dziwniejsze, w tekście publikowanym na podstawie oryginalnego listu I. Kaniewska poprawnie odczytała drugi człon nazwiska tej rodziny, jako „Dubrowicki” (s. 184). Dlaczego Walerian Protasewicz, postać znana w dziejach Litwy, został uśmiercony już w 1550 r. jako biskup łucki (przypis nr 17 na s. 192), chociaż autorce wiadomo, że potem był jeszcze długoletnim biskupem wileńskim, a zmarł dopiero w końcu 1579 r.²² Wspominany w liście królewskim jako nieżyjący w 1550 r. biskup łucki to niewątpliwie występujący także w omawianym tomie Jerzy Chwalczewski (Falczewski). Podobnie nieprecyzyjnie rozwiązana została postać kniazia Aleksandra Połubińskiego (przypis nr 6 na s. 411), kasztelana nowogródzkiego od 1586 r., który zmarł dopiero na przełomie lat 1607/1608²³. Zdarzył się nawet przypadek rozdzielenia w Indeksie osób jednej postaci historycznej na dwa niezależne byty. Chodzi o Hioba (Joba) Pretwicza (Pretfusa, Praitfusa), najpierw budowniczego i jednocześnie horodniczego wileńskiego w latach 1554–1571. Raz występuje on jako Job Prajetfus bez odpowiedniego odsyłacza, a innym razem Prajetfus (Breitfus) Job, choć w polskiej literaturze historycznej przyjęło się używać jego nazwiska w formie Pretwicz.

Zastanawiające jest także postępowanie autorki stosowane przy objaśnianiu nazw miejscowości, a w szczególności miejsc datowania listów królewskich. Z jednej strony przypisami wyjaśniającymi opatrzone chyba jednak powszechnie znane miejscowości, na przykład Sandomierz (s. 43), Grodno (s. 43) oraz Witebsk (s. 364), z drugiej zaś brakuje komentarza do tajemniczej Skrzybli (s. 520), która musiała znajdować się dwa dni drogi od Grodna w kierunku na Wilno, albo błędnie zapisanej w samym oryginalnym liście królewskiego — Sokorni (s. 364). W przypadku tej ostatniej z kontekstu wynika, że chodzi o Sokolnię (vel Sokolin), gniazdo kniaziów Drucekich Sokolińskich w ówczesnym powiecie orszańskim. Właśnie tam na Drucekich polach listami wojennymi datowanymi z Wilna 20 kwietnia 1562 r. król naznaczył miejsce zbierania się powiatów litewskich na służbę ziemską²⁴. Niektóre wersje nazw miejscowości i komentarze objaśniające dodane od autorki wręcz wprowadzają w błąd. Ma to miejsce w przypadku rzekomej „Kaniowy” (s. 302), miejscowości, w której datowano list nr 175 do Mikołaja Radziwiłła Czarnego z dnia 21 września 1554 r., chociaż nawet Lachowicz opatrzył ją znakiem zapytania²⁵.

²⁰ B. Raczyńskich, rkp. 81, k. 73.

²¹ *Indeks alfabetyczny miejscowości dawnego WKsLit.*, s. 260; *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 1, s. 931; J. Wolff, *Kniazowie litewsko-ruscy*, Warszawa 1895, s. 107–114.

²² *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. XXVIII, Wrocław 1985, s. 517–521.

²³ PSB, t. XXII, s. 356–358; J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego 1386–1795*, Kraków 1885, s. 119.

²⁴ *Lietuvos Metrika (1553–1567)*, wyd. A. Baltulis, Vilnius 1996, s. 98–100.

Zachowane kopie owego listu przynoszą w jednym przypadku „Koniowę”²⁶, w drugim zaś „Kamionę”²⁷. Chodziło niewątpliwie o Koniawę, centrum włości, w której znajdował się dwór hospodarski i która wraz z sąsiednią włością — Dubiczami, przed reformą administracyjną przeprowadzoną w latach 1565/66, tworzyła osobny powiat w ramach ówczesnego województwa trockiego. Błędnie rozwiązano także miejsce częstych datacji listów królewskich, mianowicie Rudniki, identyfikując je raz z puszcą rudnicką (s. 47), innym razem jako wieś w pobliżu Łosic na Podlasiu (s. 214). Tymczasem Zygmunt August prowadząc ciało królowej Barbary na miejsce pogrzebu do Wilna miał na myśli w liście nr 111 (s. 213–214) datowanym z Łukowa 7 czerwca 1551 r. niewątpliwie Rudniki podwileńskie, które dały nazwę okalającej miasto od południa puszczy rudnickiej. Osada ta, potem miasteczko, leżała na tradycyjnym szlaku podróży królewskich prowadzących z Polski do Wilna. Tam też mniej więcej dzień drogi od stolicy Wielkiego Księstwa dostojnicy litewscy spotykali nieoficjalnie orszak królewski i tam zazwyczaj zatrzymywano się na postój przed samym do niej wjazdem. W Rudnikach znajdował się bowiem drewniany dwór myśliwski Jagiellonów i w związku z tym miejsce to pełniło na Litwie funkcję podobną jak Niepołomice w Koronie, kiedy dwór królewski zatrzymywał się na dłuższą rezydencję w Krakowie. Opis dworu w Rudnikach z czasów Zygmunta Augusta pozostawił helwecki podróżnik Henryk Wolf²⁸. Właściwe rozszyfrowanie miejsc datacji listów królewskich ma w tym przypadku bardzo istotne znaczenie. Tom korespondencji królewskiej jest bowiem znakomitym uzupełnieniem istniejącego już itinerarium Zygmunta Augusta²⁹, ale pod warunkiem, że miejsca datacji listów królewskich zostały bezbłędnie odczytane i właściwie zlokalizowane. Niestety precyzja w tym zakresie nie jest najmocniejszą stroną omawianego wydania listów królewskich. Edytorka na przykład za Lachowiczem przyjęła niedokładną nazwę miejsca datacji listu nr 178 (s. 305), w brzmieniu Molawica, w następstwie czego nie potrafiła tej nazwy umiejscowić na mapie. Kopia owego listu zachowała natomiast ową nazwę w wersji poprawnej jako Molawicza³⁰. Chodzi oczywiście o nieistniejący dziś dwór hospodarski Molawica, stanowiący w XVI w. centrum administracyjne leśnictwa o tej samej nazwie na Grodzieńszczyźnie. Potwierdza to również informacja zaczerpnięta ze znanego itinerarium króla, że dzień wcześniej, mianowicie 1 kwietnia 1555 r., Zygmunt August przebywał w Grodnie³¹. Śladem po owym dworze są nazwy dwóch wsi w obrębie dzisiejszych granic Rzeczypospolitej — Malawicze Dolne i Malawicze Górne leżące w powiecie sokolskim. Inny przykład dotyczy miejscowości Isłocz, nad rzeczką o tej samej nazwie, której nie udało się edytorce odszukać (przypis nr 2 na s. 537). Wykazuje ją natomiast w okolicach Rakowa pod Mińskiem mapa obrazująca stan osadnictwa na obszarze dzisiejszej Białorusi w końcu XVI w.³² Według tejże mapy właściwa nazwa innej miejscowości w tej samej okolicy i zarazem dużych dóbr Radziwiłłowskich, przez które przejeżdżał król w grudniu 1567 r., nie brzmi Dubrowa względnie Dubrawa (przypis nr 1 na s. 537), lecz Dubrowy³³. W Indeksie nazw geograficznych wszakoż ta Dubrowa (Dubrowy) została utożsamiona z innymi miejscowościami o podobnym brzmieniu, mianowicie z prawidłowo rozwiązaną Dąbrowną (Dubrowną) koło Lidy (przypis nr 1 na s. 534) a także z Dąbrowną (Dubrowną) Hlebowiczowską nad Dnieprem (s. 488 i 587). Z kolei z Wohynia (Woinia) pod Radzynielem Podlaskim na ówczesnej

²⁵ S. A. Lachowicz, *op. cit.*, s. 81.

²⁶ B. Raczyńskich, rkp. 93, s. 100.

²⁷ B. Czartoryskich, rkp. 68, s. 649.

²⁸ *Polskie przypadki Henryka Wolfa z Zurychu. Dziennik podróży z lat 1570–1578*, oprac. L. Kientewicz, Warszawa 1996, s. 25, 61.

²⁹ A. Gąstorowski, *Itineraria dwu ostatnich Jagiellonów*, „Studia Historyczne”, XVI (1973), s. 268–275.

³⁰ B. Raczyńskich, rkp. 93, s. 103.

³¹ A. Gąstorowski, *op. cit.*, s. 270.

³² Mapa ta stanowi załącznik do pracy białoruskiego historyka M. F. Spiridonowa, *Zakrepszczennje kreszćjanstwa Bielarusi (XV–XVI ww.)*, Mińsk 1993.

³³ Zob. też: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 2, Warszawa 1881, s. 202–203.

granicy między Koroną i Wielkim Księstwem uczyniono dwie odrębne miejscowości figurujące w Indeksie nazw geograficznych jako niezależne pozycje, ale za to obok siebie. Raz jest to Wogin (Wohyn), chociaż współcześnie zwie się ta miejscowość Wohyń, ale mniejsza o niuanse. Forma Wogin pojawia się natomiast najczęściej w zapisie oryginalnym. Obok niej Kaniewska wyodrębniła nieznaną skądinąd w tym regionie Polski Wojnice (Wojn), które innym razem identyfikuje jako „Wojnice, Wojn, Wohyń — miasto na Podlasiu między Parczewem a Radzynieciem Podlaskim” (przypis nr 18 na s. 265). Mechanizm kreacji tych Wojnic jest stosunkowo prosty, gdyż nazwa ta została powtórzona za błędną wersją odczytu starej edycji Lachowicza. Pytanie retoryczne — dlaczego Kaniewska w nagłówku edytorskim do listu nr 279 nadal ślepo umieszcza nieistniejące Wojnice, skoro kilka stron dalej w formule datacyjnej tego samego listu publikuje, że jest „Dan z Wojnia —” (s. 465–471)?

Na koniec pozostała sprawa najpoważniejsza. Publikując listy polskie Zygmunta Augusta do Radziwiłłów edytorka nie powinna była jednocześnie zajmować się listami ruskimi króla. Z pewnych względów są to bowiem odrębne kategorie kancelaryjne, co niestety nie zostało dostrzeżone przez Kaniewską. Weźmy podstawową kwestię wynikającą z różnic językowych i odmiennych alfabetów stosowanych do zapisu obu tych języków. Komplikuje to oczywiście sam proces przygotowania edytorskiego, ale nie w tym rzecz. Istnieją co najmniej dwa powody zasadnicze, dla których nie należało łączyć obu tych typów korespondencji w jednym tomie. Listy polskie kierował Zygmunt August do Radziwiłłów jako do powierników spraw zakulisowych, najbardziej zaufanych doradców, wreszcie bliskich krewnych ukochanej żony Barbary. Z tego względu listy te noszą charakter korespondencji prywatnej, nieoficjalnej, prowadzonej na stopie towarzyskiej. Świadczy o tym wiele elementów towarzyszących owym listom, mianowicie fakt, że niekiedy były to autografy królewskie i choć najczęściej redagowali je zaufani sekretarze królewscy, to jednak pieczętowano je królewską pieczęcią sygnetową. Szczegóły dotyczące rodzaju pieczęci podaje skrzątnie W. Taszycki w notach edytorskich do dwu publikowanych przez siebie listów Zygmunta Augusta³⁴. Niestety, problemu tego nie dostrzegła Kaniewska, która odnotowuje tylko fakt zachowania odcisku pieczęci, bez określania jej typu. A szkoda, gdyż — jak sądzę — określenie rodzaju pieczęci stosowanej do sygnowania listów polskich i listów ruskich wiele by wyjaśniło. Niestety na potrzeby tej recenzji, miałem sposobność korzystania wyłącznie z mikrofilmów, na podstawie których nie sposób kwestii tej rozstrzygnąć.

Listy ruskie, jak widać chociażby z uwzględnionych przez Kaniewską przykładów, mają bardziej sformalizowany charakter. Są to typowe listy przesyłane przez kancelarię litewską do poszczególnych dostojników, względnie adresowane zbiorowo do większej liczby panów–rad, w sprawach dotyczących żywotnych interesów państwa. Ich oficjalny charakter podkreśla użyty do ich sporządzenia język ruski, dla przypomnienia: język urzędowy Wielkiego Księstwa. Za każdym bez wyjątku razem list ruski podpisywał urzędnik kancelarii, mianowicie jeden z pisarzy litewskich. Pozostaje jeszcze kwestia pieczęci, jaką pieczętowano listy ruskie, której na razie nie sposób rozstrzygnąć definitywnie. Z dużym prawdopodobieństwem, graniczącym niemal z pewnością, można przyjąć, że każdorazowo była to pieczęć kanclerska bądź podkanclerska, chociaż zdarzały się wyjątki od tej zasady. Jednym słowem listy ruskie były oficjalnymi poleceniami nakazującymi pojedynczemu z grona najwyższych dostojników litewskich, bądź ich grupie, wykonanie konkretnej czynności prawnej, ewentualnie udzielenie rady w konkretnej sprawie. Na tym właśnie polegała w realiach Wielkiego Księstwa Litewskiego w czasach poprzedzających unię lubelską ulotna granica między korespondencją prywatną króla a korespondencją urzędową. Dla znawcy realiów litewskich tamtej doby nie jest to granica niedostrzegalna.

Jest jeszcze drugi zasadniczy powód, dla którego listy ruskie Zygmunta Augusta nie powinny być znaleźć się pośród jego korespondencji polskiej. Kaniew-

³⁴ W. Taszycki, *Wybór tekstów staropolskich*, Warszawa 1969, s. 277, 279.

ska skoncentrowała się na tej ostatniej ze skutkiem, jeśli chodzi o proporcje ilościowe, sięgającym niemal ideału. Przygotowany przez nią tom obejmuje około 94% znanych dzisiaj listów polskich Zygmunta Augusta do Radziwiłłów. Dlaczego zatem ograniczyła się do trafem napotkanego woluminu (B. PAN w Kórniku rkp. 1536), zawierającego zaledwie 20 oryginalnych listów ruskich? Wymieniona wyżej liczba to nawet nie wierzchołek góry lodowej w skali całego zjawiska urzędowej korespondencji ruskiej władcy sprawującego rządu na Litwie przez ponad ćwierć wieku. Prawdziwą skarbnicą korespondencji ruskiej jest bowiem Metryka Litewska, w księgach której zapisywano treść owych listów ruskich, a i to nie wszystkich, ograniczając się tylko do zawierających sprawy największej wagi. Jak wiemy, obaj Radziwiłłowie — Czarny i Rudy — sprawowali w okresie panowania Zygmunta Augusta (1544–1572) najbardziej znaczące senatorskie i ministerialne funkcje na Litwie: marszałka ziemskiego (1544–1565), kanclerza (1550–1579), hetmana wielkiego (1550–1566), wojewody wileńskiego (1551–1584) i wojewody trockiego (1550–1566), nie licząc innych pomniejszych dygnitarstw. Chociażby z powodu tych licznych tytułów byli oni odbiorcami liczonych w setki listów urzędowych. Żeby się przekonać ile tego jest naprawdę, należałoby, według mojego rozeznania, przejrzeć około trzydziestu samych tylko ksiąg wpisów Metryki Litewskiej. Niewykluczone, że listy ruskie kierowane do Radziwiłłów znalazłyby się także w księgach sądowych z czasów Zygmunta Augusta. Gratuluję poświęcenia każdemu, kto nieopatrnie postanowił trud takowy włożyć na swoje barki. Pewne wyobrażenie o tej sprawie dają monografie historyków rosyjskich i rosyjskojęzycznych zajmujących się problematyką Wielkiego Księstwa na przełomie XIX i XX stulecia. W swoich pracach zamieszczali oni z reguły dodatki źródłowe, czerpiąc obficie z zasobów Metryki Litewskiej i przy tej okazji publikując również listy urzędowe kierowane do Radziwiłłów. Polecałbym uwadze zwłaszcza prace J. Malinowskiego³⁵, I. I. Łappy³⁶ oraz M. K. Lubawskiego³⁷.

Dobrze się stało, że I. Kaniewska zdecydowała się podjąć trud zebrania w jednym tomie rozproszonej dotychczas korespondencji Zygmunta Augusta do Radziwiłłów. W odniesieniu do listów polskich króla przedsięwzięcie to prawie jej się udało zrealizować. Szkoda tylko, że przygotowana edycja obarczona jest wieloma błędami, które czynią z niej niestety mało przydatną pomoc w pracy naukowej. Osobiście w swoich badaniach nad problematyką Wielkiego Księstwa nadal będę korzystać raczej z przekazów rękopiśmiennych tej korespondencji. Wypada tylko wyrazić nadzieję, że rychło ukaże się drugie poprawione wydanie, w którym wszelkie uchybienia zostaną usunięte. W ten sposób trud edytora włożony w przygotowanie niniejszego tomu nie poszedłby na marne.

³⁵ J. Malinowskij, *Sbornik materialow odnosjaszczichsja k istorii panow-rady Wielikago Knjażestwa Litowskago*, t. 1–2, Tomsk 1901–1912.

³⁶ I. I. Łappo, *Wielikoje Kniażestwo Litowskoje wo wtoroj polowinie XVI stoletija. Litowsko-ruskij powiet i jego sejmik*, Jurjew 1911, *Priloženija*, s. 1–155.

³⁷ M. K. Lubawskij, *Litowsko-russkij sejm*, Moskwa 1900, *Priloženija*, s. 1–97.